

W dzień Bożego Ciała.

Boże Ciało. W całej Polsce jak szeroka, od szczytów tatrzańskich po morskie wybrzeże, od Odry po Dźwinę wyjdą dziś miliony ludu wiernego z szarych kamienie miejskich, z dworów białych w gąszczu wiśniowym, z pod strzech wiejskich, by w kornym hołdzie ugiąć kolana przed Stwórcą, co w Przenajświętszym Sakramencie utajony, kroczyć będzie ulicami miast naszych, miedzami pól, wśród falujących, zbożnych łąków, błogosławiając tej polskiej ziemi. W biel ubrane dziewczęta do stóp Mu sypać będą kwiaty łak naszych, a pieśń z tysięcy piersi hymnem skrzydlatym uderzy pod niebiosa.

Naród nasz zdolny jest do uniesień, rozmiłowany w pięknie obrządków tak właściwych, słonecznemu, pełnemu pogody i słodczy katolicyzmowi. Byłe przepych zewnętrzny nie osłabił hartu wewnętrzny, tak niezbędnego dla narodu rycerzy kresowych, narodu którego sam Bóg postawił na szanę ku obronie skarbów najświętszych.

Kiedy w promieniach słońca rozblisną krzyże złoczone, gdy załopocą na wietrze sztandary kościelne, przypomnijmy sobie, iż pod tymi samymi gołkami, z Przenajświętszą Panną, Królową Polską, szły niegdyś ojców naszych w stal okute hufce na święty bóg przeciw wrogom wiary, że tak niedawno jeszcze szły braci naszych szare zastępy, że ich grobowe kurhany, porosłe dziś darnią zieloną i polnem kwieciami—to kopce graniczne nie tylko Polski, lecz świata chrześcijańskiego od pogańskiego wschodu.

Obyz w dniu dzisiejszym, gdy Wódz Najwyższy sprawdzać będzie swoje szeregi, nie zabrakło nikogo z nas, aby każdy uczył się żołnierzem Chrystusowym, gotowym za dobrą sprawę dać nie tylko wiązanki kwiecia, lecz—gdy tego będzie potrzeba—purpurę swej krwi serdecznej.

Albowiem wróg odwieczny nie śpi. Poskromiony dzielną, polską prawicą, zaniechał narazie walki wstępnej, by gadziną wślizgnąć się do naszych rodzin, naszych szkół, placówek społecznych, by wzniecać waśnie partyjne, korzystać z każdej koniunktury politycznej—czy od wschodu, czy od zachodu powieje dlań wiatr pomysłny—w celu wysunięcia i popierania swej sprawy. I widać pewnym czuje się na gruncie polskim skoro taka ekspozycja masonsko-bolszewicka, jaką jest osławiony związek „Wolnomyślicieli polskich“ z główną siedzibą w Warszawie i rozrzuconymi po całym kraju ogniskami zarazy, osmielił się wystąpić z takimi żądaniami jak:

Oddzielenie kościoła od państwa.
Wprowadzenie ślubów cywilnych.

Wspólnych ementarzy.
Zniesienia obowiązkowych wykładów religii w szkołach.

Zniesienia przysięg wyznaniowych w wojsku, urzędach i t. d.
Żądania powyższe same się tłumaczą i komentarzów nie potrzebują, zaznaczyć natomiast musimy, iż w związku „Wolnomyślicieli polskich“ oprócz Żydów jest cały zastęp Polaków z prof. Baudouinem de Courtenay jako prezesem na czele.

Jego to aryjskiej niezręczności i fanatyzmowi zawdzięczamy zapewne to odsłonięcie kart, które spryt żydowski wolałby wygrać jedną po drugiej. Dziś podobny program zrazić tylko może naj-

szersze warstwy naszego społeczeństwa do tak zw. „Wolnomyślicieli“ i nie zjedną im chyba ani jednego zwolennika. Czynią to jednak innymi drogami: mają swych przedstawicieli na katedrach wszystkich prawie Uniwersytetów polskich, nie wyłączając Wilna (z wyjątkiem Poznania i Lublina) mają zwolenników wśród nauczycielstwa szkół średnich i niższych. Tą drogą powoli lecz niechybnie sączy się jad w serce dorastającego pokolenia.

Ktoż zaprotestuje przeciwko systematycznemu zatrucaniu duszy polskiej?

Rząd nasz, jako konstytucyjny, zależny jest od Sejmu, w Sejmie zaś połowa posłów i to właśnie reprezentująca tak zw. szerokie masy ludowe jest całkowicie pod komendą żydowsko-bolszewickiej mafii masonskiej. Jakże niepomiernie zdziwiłby się nasz zubożony lud, ten sam co dziś z pieśnią na ustach pójdzie w ślady Zbawiciela, gdyby się dowiedział, że jego przedstawiciele z „Wyzwolenia“ popierają takie żądania jak wprowadzenie ślubów cywilnych, wyrzucenie religii ze szkoły, narzeszenie wspólnych z Żydami ementarzy. Nie uwierzyłby zapewne.

Czyżby jednak w ten sposób, iż lud ten przestał nam wierzyć, iż bezbronny wpadł w ręce najgorszego gatunku szalbierzy. Uderzmy się w piersi i przyznajmy, iż poza względami i warunkami od nas może niezależnymi duża część winy spada na tych, którzy zamiast stanąć w jednym w tym ludem szeregum woleli przyglądać się z balkonów, jak widowisku zarówno tej procesji jak i w wielu, bardzo wielu podobnych wypadkach. Dziś grzech ten mści się na nas boleśnie i będzie mścić się dopóty, dopóki błędu naszego nie naprawimy.

Uroczystości, jak dzisiejsza najlepiej nadają się do zbliżenia inteligencji z masą ludową.

W tem miejscu jak najbardziej stanowczo zastrzedz się muszę przeciwko zarzutowi, jakobyśmy nadużywali kościoła dla celów politycznych czy narodowych. Musimy sobie jasno zdać sprawę, iż wróg, który dybie na całość Państwa naszego, który tak zawzięcie zwalcza narodowość naszą, czyni to dla tego, iż w Polsce widzi dotąd najdzielniejszego obrońcę Krzyża, niezdołbyty szaniec Katolicyzmu, przeciwko któremu zwrócona jest cała jego nienawiść.

Broniąc tedy jednego, broniąc Polski naszej, stajemy jednocześnie w obronie dobra najwyższego — Wiary.

Sztandar nasz narodowy nierozdzielnie złączony ze Sztandarem Bogarodzicy, naszej Królowej. Pod tym znakiem stawajmy, żołnierze Chrystusowi.

Pod tym znakiem zwyciężymy.

J. O.
P. S. W artykule wstępnym numeru wczorajszego „O zdrowie moralne naszej młodzieży“ skutkiem opuszczenia przez zecera kilku słów, zmieniony został sens. Zamiast „językiem urzędowym na zebraniach jest żydowski“ należy czytać „jako język urzędowy na zebraniach dopuszczony jest żydowski obok polskiego, rosyjskiego i litewskiego“.

Chodź więc o równouprawienie tych języków, nie zaś o wyłączne panowanie żydowskiego.

Charakterystycznym jeszcze jest, iż poza zebraniami, wtajemniczonych na zewnątrz, poleca się członkom „Zakonu“ unikać języka żydowskiego, widocznie w celu niezrażania młodzieży, która przy lewicowych nawet przekonaniach ma wrodzony wstręt do tego języka.

Wypadki we Włoszech.

Tajemnicze zniknięcie posła do Parlamentu włoskiego Matteotti'ego o którym donosiliśmy w numerze wczorajszym nabiera coraz bardziej zupełnie nieoczekiwania znaczenia politycznego.

— Zamordowany przez faszystów — gruchnęła pierwsza pogłoska. Znalaziono nawet kuli i sztyletem, alisci nadeszła druga sensacyjna wiadomość: niemasz ciała socjalisty Matteottiego i znaleźć go nie można.

— Czyżby z „mostu djabelskiego“, rozpiętego na 18 metrów nad wodą wrzucili swą ofiarę mordercy?

— Czyżby w głębi jeziora Vico zatopili ciało posła socjalistów? Niewiadomo?

To wszakże zda się nie ulega wątpliwości, że tajemnicze uwiezienie Matteottiego dokonane zostało przez ludzi z szeregu „czarnych koszul“ i w tym też kierunku władze włoskie rozwinęły śledztwo i dokonały pierwszych areztowań.

Zamieszani w awanturę są dziennikarze włoscy, z pism stojących na usługach rządu faszystowskiego, jak Filipoli, redaktor „Corriere Italiano“ i inni.

Dookoła sprawy porwania posła Matteottiego rozwija się na dużą skalę gra polityczna. Wypadki we Włoszech przedstawiane są przez prasę wrogą idei faszystowskiej w świetle najbardziej niekorzystnym.

Niewątpliwie też niechętna dla faszystów prasa postara się przemycić cały szereg fałszywych wiadomości, aby zdyskredytować ruch narodowy włoski.

Ministrowie włoscy oddają teki do dyspozycji Mussoliniego.

RZYM, 17.VI. (P.A.T.). „Giornale d'Italia“ donosi, iż wszyscy ministrowie podali się do dymisji, pozostawiając Mussolinemu swobodę działania.

W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa.

PARYŻ, 16.VI. (A. W.). Na

Prezydent Rzeczypospolitej w Banku Polskim.

WARSZAWA, 18. VI. Pat. We środę 18 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu swej swity przytocznej przybył o g. 9 m. 30 do gmachu Banku Polskiego celem zwiędzenia jego urzędów i zapoznania się z organizacją wewnętrzną tej instytucji. Przybyłego gościa powitali w sali posiedzeń zgromadzeni tam p. p. Prezes rady Ministrów Władysław Grabski wice-minister skarbu Rybarski, prezes Banku Polskiego Karpiński, naczelny dyrektor Banku Mieszkowski oraz członkowie dyrekcji i naczelnicy wydziałów. Po przedstawieniu mu zgromadzonych przez p. Prezesa Rady Ministrów p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się w towarzystwie całego witającego

Zamknięcie kongresu rolników.

WARSZAWA, 18.VI. (Pat.). — Wczoraj w trzecim dniu obrad nastąpiło zamknięcie Kongresu Rolniczego w sali Filharmonji. Na sali obecni byli wszyscy delegaci na Kongres oraz prezydium z p. Fudakowskim na czele. Pierwszy przemawiał dr. Stefczyk, podkreślając stanowisko, znaczenie i pracę spółdzielczości w rolnictwie. Podczas referatu p. Stefczyka zjawiała się delegacja rolników duńskich powitana przez p. Prezesa Fudakowskiego. W imieniu duńczyków przemawiał p. Nielsen, podkreślając pragnienie zbliżenia się z Polską, której rozwój rolniczy szczególnie Danję interesuje.

Parodia wykształcenia akademickiego.

MOSKWA, 18. VI. (A.W.) 16 b. m. odbyła się tu uroczystość wręczenia dyplomu pierwszym absolwentom komunistycznego uniwersytetu im. Swierdłowa. Dyplomów wręczono 415, w tem 338 — mężczyznom, i 77 kobietom. Cenzus przygotowawczy przed wstąpieniem

godz. 6 we wtorek król włoski zwołał posiedzenie kawalerów orderu Anunziaty. Posiedzenia takie król zwołuje tylko w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa. Prawo zwolania tej rady przysługuje królowi za kontrasygnatą członków rządu. Król wezwał Mussoliniego do bezwzględnej ocyszczenia stanowisk rządowych z osobników, którzy tylko z tytułu przynależności do faszystów dostali się na te stanowiska.

Rzym ma wygląd zwyły. Ruch uliczny normalny. Jedynie przed redakcjami pism gromadzą się tłumy ludności, gorączkowo wyciekające nowych wiadomości. Ogrody tylko mają inny wygląd, bowiem ogród botaniczny i dwa pomniejszych parki zajęte są ściągniętymi świeżo oddziałami wojskowymi. Artylerja obozuje w Coloseum.

RZYM, 18.VI. (Pat.) Wczoraj dokonano przesłuchania osób, podejrzanych o udział w zamordowaniu Matteottiego.

RZYM, 18.VI. (Pat.) Wczoraj odstawiono pod silną strażą karabinierów do więzienia w Rzymie dyrektora „Corriera d'Italia“ Filippiego. W bagażu Filippiego znalaziono dokumenty, które wyjaśniają morderstwo. Wielkie wrażenie wywołało przybycie do Rzymu kilku oddziałów toskańskiej milicji narodowej.

RZYM, 18.VI. (Pat.) Wczoraj powtarzały się tu manifestacje z powodu zniknięcia Matteottiego. W kościele Santa Marta del Topolo odprawiono mszę św. za pokój duszy zamordowanego przywódcy socjalistów. Gdy w bramie kościoła ukazała się w towarzystwie siostry zabitego żona Matteottiego zwróciła się do tłumu ze słowami: „Pomóżcie mi odszukać zwłoki męża“. Następnie p. Matteotti została przyjęta przez kardynała sekretarza stanu prosząc go aby jej umożliwił audjencję u Ojca św. Papież obiecał przyjąć ją i polecił przesłać jej błogosławieństwo apostolskie.

Dzień polityczny.

Za zbliżeniem Słowian południowych.

Prasa serbska zajmuje się obszernie niedawnym oświadczeniem b. premiera bułgarskiego Deneva, jednego z najwybitniejszych słowianofilów wśród Bułgarów, co do konieczności i możliwości zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego. Dziennik „Vreme“ z wywodów Deneva podkreśla głównie następujące zdania: „Pierwszy krok do zbliżenia powinien wyjść ze strony serbskiej w formie wyzwolenia inteligencji bułgarskiej na powrót z wygnania do Macedonii i przyznania całej ludności macedońskiej prawa samookreślenia zgodnie z postanowieniami traktatów pokojowych. Ze strony Ligi Narodów nie należy spodziewać się jakiegokolwiek stanowczego kroku w tej dziedzinie, bo mogłyby one być tłumaczone jako wmieszanie się w sprawę wewnętrzną jugosłowiańską. Porozumienie jugosłowiańsko-bułgarskie musi nastąpić wskutek bezpośredniej ugody między obu narodami południowo-słowiańskimi, bez pośredniczenia czynników obcych.“ Organ radykałów zakroju Pasieca „Semouprava“ wyraża zgodę na projekt utworzenia bloku politycznego państw jugosłowiańskich, lecz obopólne zbliżenie nie mogłoby dotyczyć wyłącznie tylko kwestji macedońskiej, lecz odnosiłoby się do całokształtu dzisiejszych stosunków politycznych, narodowych, ekonomicznych i kulturalnych, obu krajów. „Trgowski Głosnik“ dochodzi do wniosku, że inicjatywę Deneva powitać należy ze strony serbskiej jak najżyczliwiej i wytykać wszelkie siły celem dojścia ugody do skutku. Także inne pisma białogrodzkie omawiają w sposób na ogół rzeczowy akcję zapoczątkowaną przez Deneva i nawiązują do niej szereg sympatycznie nacechowanych artykułów i notatek o przyszłym zbliżeniu Słowian na Bałkanach. W ślady prasy białogrodzkiej poszły też liczne gazety chorwackie i słoweńskie, tak że temat ten uważać należy za szczęśliwy początek do poważnej wymiany zdań o jednym z największych zadań słowian powojennych.

Narady polityczne w Paryżu.

Herriot przyjął Hymansa i Lorda Parmoorea. Hymans, udając się na Quai d'Orsay, oświadczył, że nawiąże jedynie kontakt z Herriotem i poinformuje go o naradach, jakie ministrowie belgijscy odbyli z Mac Donaltem. Parmoore, opuszczając gmach na Quai d'Orsay, oświadczył, że wizyta jego miała charakter czysto osobisty.

Posiedzenie Senatu francuskiego.

Po odczytaniu w senacie orędzia prezydenta republiki oraz oświadczenia rządowego, przerywanych często oklaskami przez dwie trzecie zgromadzonych, wiceprez wodniczący senatu Bienvenu Martin oświadczył pismo Doumerguea ze zgłoszeniem dymisji jako senatora i zaproponował wystosowanie do prezydenta republiki imieniem zgromadzenia powinszowania i serdecznych życzeń powodzenia przy pełnieniu funkcji jego wysokiego urzędu w interesach Francji i republiki. Propozycję tą przyjęto gorącym oklaskami. Następne posiedzenie senatu wyznaczono na czwartek.

Po wyborze Doumergue'a.

Wybór Doumerguea na prezydenta Francji wpłynął uspokajająco na francuskie koła gospodarcze, czego dowodem jest zwykła tendencja franka. Funt angielski na giełdzie paryskiej notowano w ubiegły piątek 80,30, w poniedziałek 78,10. Dolar 18,70, względnie 18. Nieustannie powtarzające się pogłoski o pomyślnych widokach porozumienia się z sowietami sprawiły, iż wszystkie bez wyjątku papiery rosyjskie na giełdzie paryskiej zyskały na kursie.

Zatarg na granicy fińsko-sowieckiej.

Oddział krasnoarmiejców napadł na placówkę pograniczną fińską. Jeden fiński cętko ranny. Rząd fiński wystraszony, że do Moskwy ostry protest.

D-rzy Bujański, Obieziński i Waszkiewicz lokują polonice i chore z cierpieniami kobieciami w Zakładzie

Poloniznym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.

Z nad Bałtyku.

(Korespondencja własna „Dziennika Wileńskiego”).

Gdynia, 15 czerwca.

W celu spopularyzowania idei morza polskiego i rozwoju polskiej marynarki, jako jednego z najpierwszych postulatów pomysłu przyszłości gospodarczej i wzrostu potęgi Państwa Polskiego, urządził Wileński Oddział Ligi Żegluga Polskiej wycieczkę zbiorową do Gdyni dla zwiedzenia budującego się tam portu polskiego nad Bałtykiem. Wycieczka wyjechała z Wilna we wtorek 10 czerwca o godz. 12-ej w nocy, otrzymawszy oddzielny Pulmanowski wagon, i we czwartek rano przyjechała do Tezewa, gdzie zwiedziła szkołę oficerską polskiej marynarki handlowej, przyczem inspektor szkoły p. komandor Koński z wielką uprzejmością udzielał zwiedzającym wszelkich objaśnień. Po południu tegoż dnia, wycieczka nie zatrzymując się nigdzie podczas przejazdu przez terytorjum wolnego miasta Gdańska, przybyła do Gdyni.

Radość Wilnian, z których wielu poraz pierwszy widziało morze, była ogromną, i najpierwszą rzeczą, po rozlokowaniu przybyłych przez miejscowy oddział Ligi Żegluga Polskiej, była przejażdżka po morzu na łodziach rybackich. Nad wieczorem nastąpiło zwiedzanie budującego się portu w Gdyni, który dla przyszłości Polski tak wielkie będzie posiadał znaczenie. Wycieczkę przyjął bardzo życzliwie kapitan portu p. kpt. Zaleski, który osobiście zaprowadził zabranych na molo, udzielał wszelkich objaśnień odnośnie zaczętych robót około budowy portu, a następnie oprowadził po wielkim francuskim parowcu „Kentucky”, stojącym przy przystani z południowej strony mola, na zewnątrz *avant-portu*. Z północnej strony mola, już w samym *avant-porte* stała nasza flota wojenna, torpedowe, kanonierki, trawlerzy i motorówki statki niewielkie, na ciemno-szaro pomalowane, błyszczące od czystości zewnętrznej i wewnętrznej.

Z prac nad budową portu dotychczas wykonane zostały przez Rząd Polski: budowa w morzu potężnego mola około 750 metrów długości i do 11 metrów szerokości, wieża ciśnienia, elektrownia, takt portowy, magazyn materiałów i narzędzi portowych, sieć kolejowa wąsko i normalno torowa, ponadto wszystkie plany budowy portu i stosownie do tych planów oddano już niektóre place na terenie portu firmom handlowym. Prace nad budową wewnętrznego portu jeszcze się nie rozpoczęły. Obecnie toczą się dopiero rokowania pomiędzy Rzędem Polskim a francuską firmą Creuzota, Sibnera i Batignolles odnośnie powierzenia tych robót wspomnianej

firmie. I tak najlepsza pora do prowadzenia robót portowo-budowlanych, bagrowania i t. p. znowu upływa nieprodukcynnie.

Pomimo to jednak mogą do wybudowanego już głęboko w morzu mola przybijać nawet wielkie okręty transatlantyczne. Stojący obecnie przy molo parowiec „Kentucky” należący do „Compagnie générale transatlantique” jest już statkiem wielkim o tonażu 6614 tonn, 130 metrów długości, 16 metrów szerokości, kadłub jego wystaje 13 metrów nad powierzchnią wody, przybył zaś do Gdyni w celu przewiezienia do Francji około 1000 emigrantów polskich, zakontraktowanych do pracy w kopalniach francuskich, oraz pasażerów.

Po zwiedzeniu parowca „Kentucky” udała się wycieczka na kanonierkę polską „General Haller”, gdzie nadzwyczaj gościnnie przyjmował nas komendant tego statku wojennego p. kpt. Zygmunt Sadowski, który sam jest Wilnianinem.

Piątek, 13 czerwca poświęcony został zwiedzeniu Gdańska, a w szczególności wielkich warsztatów okrętowych, gmachu giełdy zabytkami starych cechów Gdańskich i modeli starych okrętów, wreszcie części starego miasta. Wieczór zaś upłynął na przechadzkach nad morzem, po wsi i porcie w Gdyni. Rzecz charakterystyczna, jak ta mała, poprzednio nieznaną i nędzną wioszcyna rybacka Gdynia, teraz od chwili rozpoczęcia budowy portu w 1921 r. rozwinęła się i nabrała życia. Powstało już kilkadziesiąt okazałych wili, kawiarni, restauracji, cały szereg magazynów i składów towarowych. W ciągu sezonu letniego Gdynia szczególnie jest ożywiona, wpływa na to nietyle ruch okrętów, który jeszcze jest bardzo słaby, ile postój naszej floty wojennej i napływ kuracjuszków, spragnionych wypoczynku letniego i kąpeli morskich. Pobyt w Gdyni, na polskim terytorjum jest w każdym razie znacznie tańszy, niż pobyt w pobliskich Sobotach, należących do wolnego miasta Gdańska.

W sobotę silny wiatr na morzu, a przede wszystkim deszcz i mgła, przeszkodziły projektowanej wycieczce na Hel; natomiast zginaliśmy odpływający statek „Kentucky” z emigrantami polskimi do Francji. Wieczorem zaś podejmował nas gościnnie miejscowy oddział Ligi Żegluga Polskiej z prezesem p. komandorem Jacyniczem na czele.

Bardzo zajmująco rozpoczął się następny, już ostatni dzień naszego pobytu w Gdyni. Niebo się wypogodziło, a chociaż była to niedziela, to jednak dzięki uprzejmości komendanta szkoły nurków polskiej marynarki wojennej p. komandora Iwaszkiewicza mieliśmy sposobność przyglądać się cieka-

Niezwyczajne pomysły wyników poboru rekruta 1903 roku.

Władze nasze kończą już zestawianie danych cyfrowych o wynikach poboru rekruta 1903 r. w Wileńszczyźnie.

Wynik ten jak już donosiliśmy swego czasu jest niezwykle pomyslny. Powiat Wilejski, który dał najwięcej głosujących na 16 kę, który jest osiedlem dla band i najwięcej wykazuje napadów bandyckich dał pełne 100 proc. rekruta. Nie uchylił się ani jeden poborowy pomimo łatwej sposobności przedostania się do Białorusi sowieckiej. Pow. Wileńsko-Trocki mający na południu część ludności litewskiej dał 98 proc. W innych pow. sytuacja przedstawia się również dobrze. Najgorzej wypadł pobór w samym Wilnie, gdzie pewien drobny zreszta procent uchylających się przypada przeważnie na żydów.

Wyniki poboru dowodzą, że ludność nasza jest usposobiona zasadniczo przychylnie dla państwowości polskiej, a podburzana jest jedynie z zewnątrz przez agentów litewskich i bolszewickich.

Aresztowania komunistów w Wilnie.

W związku z ujawnieniem organizacji komunistycznej w dniu 1 maja w Wilnie dokonano w mieszkaniach ukrywających swe dotąd członków tej organizacji. Znaleziono wiele materiału obciążającego w postaci broszur, fotografii i ulctek komunistycznych. Aresztowano: Iokę Aronowicz, Gitę Glens, Cyprę Warszawską, Kachanę Gwiromą, Mowszę Zaniecznańskiego, Mowszę Szapiro, Abrama Szulkina, Abrama Lukiermana, Zysmana Pierewozkina i Bunię Szmulowicza. Aresztowani zostali przekazani władzom sądowym.

Stracenie szaulisa-bandyty.

Onegdaj o godzinie 6 ej rano w Święcianach wykonany został wyrok śmierci na Kowalewskim uczestniku bandy dywersyjnej szaulisów, która zamordowała właściciela folwarku p. Poniatowskiego. Ułaskawienie Prezydenta Rzeczypospolitej nie nadeszło.

wemu ówczesniemu jak nurek ze statku zanurzył się na dno morza, głębokości około 6 metrów, by poszukać zagubione z okrętu przedmioty. Nastąpiło już wspólnie z wycieczką żeńskiego seminarjum nauczycielskiego ze Zgierza pod Łodzią odbyliśmy na holowniku „Wanda” przejażdżkę na półwyspie Hel, zwiedziliśmy latarnię morską i zbudowany tam jeszcze przez Niemców port ochronny dla łodzi rybackich i niewielkich parowców. W drodze powrotnej znowu pokropił nas deszcz; zresztą za kilka godzin wracamy już do Wilna. Jednakże przejażdżka ta, jak i wogóle cała nasza wycieczka nad morze, nad polski Bałtyk, szum fal morskich, uderzających o piaczyste wybrzeże, oraz rozkołysane i mieniące się wszystkimi barwami opalu morza, wywarły na wszystkich uczestnikach niezatarte wrażenie i pozostaną na zawsze pięknym wspomnieniem.

Feliks Lubierzynski.

O wychowanie fizyczne narodu.

Stopień dbałości o wychowanie fizyczne narodu świadczy o poziomie jego kultury i żywności. W zdrowym ciele — zdrowa dusza! W tem przysłowiu staro-dawnym kryje się dla nas najgłębsza treść rzeczy państwowych, narodowych i społecznych. Tylko na mocnym fundamencie zdrowia fizycznego można rozwijać w jed-

nostkach silne charaktery, wytrzymałość, odwagę i wybitną zdolność do pracy, którą tak zadziwiają nas narody starsze od nas kulturą.

W problemie wychowania fizycznego tkwi połowa problemu polskiego. Dziś mamy tyle energii, żeby żyć, ale czy starczy nam jej dla walki na życie i śmierć — nie wiemy. A Polska wtedy tylko ostać się będzie mogła wobec tysiąca przeciwników zewnętrznych, jeżeli z biegiem lat najbliższych sprawnością jednostek wyróżniła fatalną dla nas różnicę w liczbach. By uzmysłowić sobie, o jakie liczby tu się rozchodzi, rzućmy okiem na rapę...

Obecnie ósma z rzędu Olimpiada, odbywająca się w Paryżu, jest wielkim pokazem rezultatów osiągniętych w dziedzinie wychowania fizycznego przez różne narody, wśród których widzimy sześć państw rówieśniczek, powstałych po wojnie europejskiej. W Olimpiadzie tej jako naród i państwo niezawisłe bierzemy udział po raz pierwszy.

Nie spodziewamy się bynajmniej od naszej reprezentacji olimpijskiej wybitnych sukcesów, które nie tak łatwo zdobyć tam, gdzie jako współzawodnicy występują stare, doświadczone organizacje sportowe całego świata. W tym znacym zespole jesteśmy nowicjuszami, a szerszy ruch sportowy datuje się u nas dopiero od paru lat. Pod tym kątem widze-

nia oceniać należy nasz udział w igrzyskach międzynarodowych w Paryżu.

Dla nas decydującym momentem jest wrastające zainteresowanie się ogółu sprawami wychowania fizycznego w Polsce, a przede wszystkim ujawniający się coraz jaskrawiej zapal naszej młodzieży do sportu. Dość wyjechać w dzień świąteczny gdzieś za miasto by widzieć dziesiątki niezarejestrowanych przez żaden klub sportowy drużyn piłki nożnej, uganających po dołach, urwiskach i pagórkach improwizowanych wśród pustkowi boisk. To samo zresztą widzimy na każdym niezabudowanym placu w środku miasta.

Jest to naturalny popęd młodzieży do sportu, który społeczeństwo powinno wyzyskać i pokierować w odpowiedni sposób. Puszczony luzem łatwo zwyrodnienie (czego obserwujemy już objawy) doprowadzi do zdziwienia lub trafienia w ręce osób i organizacji niepowołanych, które wykorzystają go na swój sposób, wrogi państwu, szkodliwy dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży. Dlatego niezbędnym jest ujęcie tego zżąd inąd zdrowego popędu w ramy odpowiednich organizacji, poddanych ścisłej, sumiennej i rozumnej kontroli lekarza i pedagoga.

Teatr Polski (Lutnia)	Teatr Letni
Dzisiaj	Dzisiaj
„Czy jest co do ocienienia” Komedja Hennequina i Vebera.	„FRASQUITA” operetka Lehara.
Początek o g. 8 w.	Początek o g. 8 w.

Teatr Polski.

„Czy jest co do ocienienia”, farsa w 3-oh aktach Hennequina i Vebera.

Kapitałne głupstwo podane przez wesołą spółkę autorów francuskich z isicie szampańskim humorem, z lekkością niezrównaną. Widz niema czasu żorjentować się, tak przekomiczne wypadki i sytuacje spadają na niego z zawrotną szybkością. Widownia śmieje się do łez, spasmów, kolek, a cały zespół: panie Molska, Chojnačka, Jarszewska, Muszyńska, Kamelska, panowie Wollejo, Purzycki, Vorbrodt, Kieszczyński, Rzęcki, z panem Tatariewiczem na czele temtem gry, komizmem typów nie pozwalają ani na chwilę obniżyć barometru wesołości, którą aż huczy sala.

Dobra farsa na trudne czasy ostatecznej sanacji naszych finansów, bo rozprasza opary melanholji ogarniającej wielu. Taki serdeczny śmiech, to połowa zdrowia, to lekarstwo na zgrzyliwość.
Pilarowa.

3) Dr. MIECZYŚLAW SKRUDLIK.

W sprawie twórcy obrazu Najświętszej Maryi Panny z Ostrej Bramy w Wilnie.

Nikt nie nazwie n. p. portretu biskupa Piotra Tomickiego dziełem nowożytnym, — a przecież pochodzi on z lat 1529—1538 i podobno — tak przynajmniej twierdzą dr. Burkhardt, prof. Marian Sokołowski i prof. Janitschek malował go Hans Dürer 3).

Sytuacji nie zmieniają tutaj widniejące w tle, w dodatkach, akcessoriach motywy renesansowe: Całość bowiem jest jeszcze zupełnie średniowieczna.

Skoro więc i w dziedzinie malarstwa świeckiego, portretowego, tak przemożny był wpływ tradycji, dawnych upodobań i przyzwyczajęń — to jakże w tych czasach powstać mógł obraz ostrobramski, tak krańcowo odbiegający od ustalonych wzorów formy, przepisów ikonograficznych?

Rozpatrzyć się należy obecnie w warunkach historycznych, uprzytomnić sobie trzeba z kolei, ustalić pewne daty, fakty z rozwoju malarstwa w Polsce.

Zgodzono się powszechnie, że obraz ostrobramski jest dziełem wyraźnie o wzory włoskie opartem.

Historja malarstwa w Polsce jest wprawdzie nauką

bardzo młodą, wielu rzeczy skutkiem tego nie znamy jeszcze, całe okresy rozwoju sztuki polskiej są nam dzisiaj prawie niedostępne, ale pewne fakty zdołano ustalić już w sposób niezbitny — i o tem właśnie zapominać nie można!

Według O. Waclawa obraz ostrobramski powstał około r. 1500, według dr. Zahorskiego około 1550.

Tymczasem nie ulega kwestji, że przed r. 1600 — nie może być mowy o oddziaływaniu sztuki włoskiej na malarstwo w Polsce.

W tym roku przybywa na stały pobyt do Polski pierwszy malarz włoski, weneccjanin Tommaso Dolabella, od tego czasu datuje się napływ malarzy z Południa, który trwać będzie aż po lata panowania Stanisława Augusta.

Niewątpliwie, posiadamy zresztą w tym kierunku archiwalne dane, już przed r. 1600 zaglądali do nas malarze włoscy, przebywali nawet czas jakiś w służbie królewskiej — ale były to wypadki sporadyczne, a co ważniejsze pobyt ich nie zaważył na losach, kierunku rozwoju naszego malarstwa, przeszedł zupełnie bez echa.

Dopiero po r. 1600 mówić można o stałym pobycie malarzy włoskich u nas — lecz także o ich zasadniczym oddziaływaniu.

Siedemnastowieczne malarstwo w Polsce rozwinęło się pod przemożnym i bezpośrednim wpływem sztuki Południa.

W historii sztuki pewne daty, szczególnie dotyczące ustalania się prądów, wpływów, kierunków — często nie

dadzą się uchwycić ściśle, rozplývają się w całych dziesiątkach lat.

Kwestja przypływu fali malarstwa włoskiego do Polski — przedstawia się jednak inaczej: Tutaj posiadamy już fakty, daty, ściśle termin określające i dlatego stanowczo musimy odrzucić rok 1550 jako datę powstania obrazu ostrobramskiego.

Madonna Ostrobramska mogła wyjść z pracowni polskiego malarza dopiero po r. 1600.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa, poruszona w anonimowej notatce z Encyklopedji Powszechnej.

Autor jej twierdzi, że obraz jest pierwotny, t. j. pochodzi z lat 1500 — 1505, a tylko po r. 1626 uległ gruntownej restauracji.

Teoretycznie jest to rzecz zupełnie możliwa. Nie będzie to przesadą, jeżeli powiemy, że obrazów nieprzemalowanych w Polsce nie posiadamy.

Do niedawna restaurację traktowano u nas jako przemalowanie!

W ten sposób na pokładach dawnej farby, powstawał obraz właściwie zupełnie nowy.

Badania p. H. Bielińskiej wykazały jednak — rzecz na nasze stosunki niebywała — że obraz ostrobramski przemalowany nie jest!

Przeświadcające w obrazie, w partjach twarzy drzewo, na którym obraz jest malowany — dowodzi nietylko pobieżności w przygotowaniu i kładzeniu gruntu pod farby — ale przede wszystkim stanowi dowód, zaprzeczający

Obywatelki i obywatele!

Rozwój rolnictwa przekracza już dziś przewidywania śmiałości. Samoloty podnoszą się na wysokość kilkanastu tysięcy metrów, czynią 400 kilometrów na godzinę, latają po 40 godzin bez przerwy, wożą po kilka tysięcy kilogramów ładunku!

Loty odbywać się już dziś mogą nie tylko w dzień, ale i w nocy, odbywać się mogą nawet bez pilota, a samoloty dziś latają już z Europy do Ameryki.

Cudowne narzędzie komunikacji samoloty, niosą cywilizację w niedostępne dotąd kraje, ładnie przeskoczyły w powietrzu nie ograniczając się do działania, gdyż ocean powietrzny niema brzegów!

Ale w ręku podstępnych napastników lotnictwo jest bronią straszną, morderczą.

Zadne miasto, osada, wieś, nie uchroni się przed bombardowaniem wroga, a nawet zasiewy nasze mogą być dziś z łatwością zniszczone. Już w ciągu pierwszych kilku godzin wojny, może nie został kamienia na kamieniu z naszych miast, a w ciągu kilku dni wojna powietrzna zrujnować może całe nasze państwo.

I przed lotnictwem najeźdźcy obronić nas może też tylko lotnictwo.

Budżety wszystkich państw aż uginają się dziś pod ciężarem wydatków na lotnictwo. W fabrykach obcych kuje się wszędzie nowa powietrzna broń.

Obywatelko, miejcie się na baczności! Pamiętajcie, że każdy samolot w kraju w ręku polskim, każdy nowy pilot, każdy nowy warsztat i nowe lotnisko, to nowy przyrządek naszej potęgi, naszych środków obronnych.

Do tego właśnie dały Liga Obrony Powietrznej Państwa!

Kto nie chce aby dom jego został zbombardowany przez wroga, kto nie chce zginąć w gazach trujących pocisków lotniczych, kto nie chce, aby bezbronna w powietrzu Polska, uległa wrogom, kto pragnie bezpieczeństwa i pokoju, kto pragnie rozwoju, przemysłu i handlu lotniczego, kto chce by nasze samoloty handlowe nawiązały stosunki z dalekimi krajami, kto chce rozkwitu polskiego lotnictwa, niech wstąpi w szeregi Ligi Obrony Powietrznej Państwa i niech zapoczątkuje swój udział w przygotowaniu do przyszłej walki przez złożenie datku na własny samolot — dar ziemi Wileńskiej.

Zarząd Wil. Woj. Okr.
Oddziału L. O. P. P.

Z pamiętników.

Jesteśmy świadkami wypadków często brzemiennech w skutki, życie toczy się naprzód, w oczach, naszych toczy się historia, kształtują się losy świata.

My uczestnicy, a nieraz tylko bierni widze przechodzimy mimo, nie zdając sobie często sprawy z doniosłości wydarzeń, z niezwykłości czasów, w których żyjemy. Pozostają po nich stopy dokumentów, suchych materiałów, źródło dla badaczy, przyszłych historyków.

Koniecznym uzupełnieniem o tych dokumentów są pamiętniki, mówiące nam o czasach i ludziach, odkrywające częstokroć tajnie wypadków, o których mileją papiery. Jeżeli zaś pamiętnikarzem jest jednostka, która może powiedzieć wiele nie jako obserwator, ale czynny działacz, a nawet motor i władca losów świata, dzieło jego nabiera niesłychanej wartości, staje się wprost bezcennym źródłem do poznania tych sprężyn i sił ta-

jemnych, o których historia mileży. My Polacy nie możemy się uskarżać na brak literatury pamiętnikarskiej.

Niestety większość tejże spoczywa w rękopisie, a wydana w znacznej mierze nie może zadowolić. Niestrudzony Kraszewski począł wydawać w Poznaniu „Bibliotekę pamiętników“, pomieszczał je w swojej „Bibliotece pisarzy polskich“ Brockhaus, mamy wreszcie ich szereg w „Bibliotece dzieł wyborowych“, a wreszcie i Wilno zdobyło się na „Bibliotekę pamiętników“, niestety przerwana przez wojnę. Tego — nawet jak na stosunki polskie — bezwzględnie za mało. Po wojnie i tutaj powstała, próżnia nadaremnie czekająca na uzupełnienie.

Nader więc szczęśliwą myśl miała „Biblioteka polska“, podejmując się wydawnictwa pamiętników, zatytułowanego „Czasy i ludzie — pamiętniki i listy“.

W prospekcie Instytutu wydawniczym powiada: „Chcąc udostępnić licznym miłośnikom literatury pamiętnikarskiej jej skarby, przystępujemy do wydawania serii pamiętników, w której pomieszczymy wspomnienia autorów nie tylko polskich, lecz i obcych, nie tylko dawniejszych, lecz i współczesnych. Wszystkie tomy będą opracowane przez wybitnych znawców i bogato ilustrowane portretami i obrazami, przeważnie dotychczas nie reprodukowanymi i posiadającymi wartość dzieł sztuki.“

W najbliższym więc czasie mamy otrzymać: „Pamiętnik z roku 1830—31“, Stanisława Morawskiego: „Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818—25)“, Mierosławskiego: „Pamiętnik z lat 1861—63“, Przybyszewskiego: „Moi współcześni“, Chopina: „Listy do rodziny i przyjaciół“ i t. d.

Na początek wypuściła „Biblioteka“ dwa tomy: H. Forda: „Moje życie i dzieło“ i Woodrowa Wilsona: „Kształtowanie losów świata“ t. I.

Pierwszy pamiętnikarz H. Ford to w chwili obecnej może najbardziej znany człowiek na świecie. Któż nie słyszał o samochodach Forda, które dzięki ich taniości, a zarazem dobroci Stany Zjednoczone są dziś zasypane. Ford jeden z najwybitniejszych i najenergiczniejszych przemysłowców świata, przypuszczalny kandydat na prezydenta Stanów, multimilioner, najbogatszy człowiek na świecie opowiada w swoim pamiętniku, jakto stworzył swój olbrzymi warsztat pracy, funkcjonujący jak zegarek, którego dewizą stało się: największa produkcja przy minimum kosztów. Co działa energią, żelazną wolą, mówi pamiętnik, który też winien zainteresować szerokie koła czytelników.

Sensacyjną wprost dziełem są pamiętniki Woodrowa Wilsona, za-

tytułowane: „Kształtowanie losów świata“. — *Pamiętniki i dokumenty*

Dotychczas posiedzenia konferencji wersalskiej, pertraktacje rady pięciu przedstawicieli wielkich mocarstw osłaniała zasłona. Dopiero z dzieła Wilsona, opartego na oryginalnych dokumentach i stenograficznych protokołach dowiadujemy się o owych walkach i utarczках dyplomatycznych, ostanowiskach poszczególnych władców losów świata, o owych tajnych dla szerokiego ogółu nieuchwytnych sprężynach różnych posunięć, częstokroć nieoczekiwanych o owych sesjach, na których kształtowała się mapa Polski.

Sądzić o dziele Polski będzie można dopiero po pojawieniu się całości. Z pierwszego jednak tomu stwierdzić już można jego doniosłość i wprost niezwykle znaczenie.

W ostatnich miesiącach pojawiły się wreszcie na półkach księgarskich pamiętniki Leona Bilińskiego: „Wspomnienia i dokumenty“, 1846—1919, tom I, wydane przez księgarnię Hoesicka w Warszawie. Leon Biliński, polityk wielkiej miary, finansista pierwszorzędnym, uznana powaga w dziedzinie skarbowości, był osobistością, z którą liczył się rząd austriacki, która też była magna pars wszelkich działań i kroków Austrii przedwojennej.

Karjera jego była nadzwyczajna. Praktykant Namiestnictwa we Lwowie, docent Uniwersytetu profesor nadzwyczajny, zwyczajny, Rektor, poseł do Rady państwa, wielokrotny minister, prezes koła polskiego, minister skarbu Rzeczypospolitej polskiej, przez które przeszedł Biliński. Nic też dziwnego, że wiele ma do opowiedzenia w swoich wspomnieniach, które rozpoczyna słowami: „Dziś na miesiąc niespełna przed ukończeniem 71 roku życia rozpoczynam w pamięci, złożony dopiero wczoraj ostatni swój urząd publiczny: godność prezesa Koła Polskiego“.

Wspomnienia to czyta się z niepomierną uwagą. Dowiadujemy się po raz pierwszy o tajnych, różnych krokach Rządu austriackiego, znajdujemy charakterystyki wielu działaczy politycznych; rozwiewa się cały szereg fałszywych mniemań np. Polak, Węgier dwa bratanki — Tisza był zasadniczym wrogiem niepodległości polskiej.

Pamiętniki te nie będą mile dla wielu polityków polskich; wielu z nich staje w innym świetle słyszmy ciekawe szczegóły o działalności polskich socjalistów, o działalności Koła polskiego, o wybuchu wojny światowej, o legionie zachodnim i wschodnim, o Narodnym Komitecie narodowym (N. K. N.) i t. d. Tom zamyka szereg dokumentów, które dla ekonomistów zwłaszcza są bardzo ważne. Część pierwsza doprowadza wspomnienia po rok 1914. Część

druga obejmuje wojnę światową, pierwsze lata państwa polskiego, wreszcie okres sprawowania urzędu ministra skarbu.

Ludwik Stolarzewicz.

Nieodzowne wyjaśnienie.

W najbliższą niedzielę oczekuje melomanów wileńskich atrakcja nielada. W dniu tym, niedawno zorganizowany, Wileński Oddział Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki współczesnej w sali „Lutni“ urządza pierwszy swój koncert poświęcony współczesnej pieśni artystycznej. Z powodu tego koncertu chciałbym parę słów powiedzieć o muzyce współczesnej, które może nie jednemu ułatwią zrozumienie niesłychanych dotąd utworów.

Współczesną nam epokę cechuje niezwykły rozkwit literatury muzycznej, który wróży, że pierwsze dziesiątki lat naszego stulecia będą miały w historii muzyki podobne znaczenie, jakie przyznano pierwszej połowie wieku XIX. Oczywiście dziś ruch muzyczny postępuje zupełnie innym szlakiem, w kierunku wprost przeciwnym niż w wieku XIX, bo pod hasłem reakcji na rozpanoszone dnie dawna romantyzmu.

Wybujałości liryzmu romantyków i ich epigonów, łamiącej zasady ładu i harmonii w architektonice muzycznej tak właściwemu romantyzmowi traktowaniu muzyki nie jako celu samego w sobie, lecz jako środka wyrazu i co za tem idzie poświęceniu problemu „jak“ temu co dana kompozycja ma wyrazić, przeciwstawiają współcześni kompozytorzy jasność i prostotę koncepcji, poczucie ładu i klasycznej harmonii w budowie kompozycji, a przede wszystkim wstrzemięźliwość w wyrażaniu uczuć i dbałość o czystodźwiękowe walory. Temat tak dalece stracił na znaczeniu, że Dariusz Milhaud napisał muzykę do zwykłego reklamowego katalogu kwiatów. Zato harmonizację, rytmikę i instrumentację wzbogacono niesłychanie, stwarzając tem główny szkopuł dla nieosłuchanych do należytego zrozumienia współczesnej muzyki.

Pamiętać jednak należy, że w tych nowościach niema nic dowolnego, że żyjemy w przededniu przewartościowania tych wszystkich wartości w teorii muzyki, które dotychczas uważane były za nieulegające dyskusji. Reakcja na romantyzm pociągnęła za sobą zarzucenie wielkich form, a nawrót do minjatur muzycznych i zbudowanie zamilowania do muzyki kameralnej, a więc i pieśni artystycznej, jako nadających się najlepiej do wyrażania intymnych nastroi. Współczesnej pieśni artystycznej przyświeca ideał zupełnego zlania się pierwiastka poetyckiego z muzycznym, choćby kosz

tem wyraźnej linii melodyjnej. Partia zaś fortepjanowa ze skromnego akompaniamentu przeistoczyła się w samodzielny i równorzędny z głosem czynnik ilustrujący. Tendencje te wyrażają każdy na swój sposób; główny twórca nowego kierunku, dziś już niezżyjący, Claude, Debussy, Rewel, Konegger, Milhaud i Szymanowski, których dzieła usłyszymy na koncercie niedzielnym. S. W.

W sprawie stanu naszych więzień.

Pisaliśmy niedawno, że w związku ze znanym protestem kilku wybitnych osobistości francuskich, a mianowicie Herriota, Bluma, Painleogo i Boncourta przeciwko rzekomemu złemu traktowaniu więźniów politycznych w Polsce zwiedzieli więzienie na Łukiszkach w Wilnie p. Maurycy Garçon adwokat przy sędzie apelacyjnym, Julian Teodorescu profesor Uniwersytetu Bukareszteńskiego i Nicolescu-Bolintin sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

W książce więziennej na Łukiszkach wpisali oni następujące słowa zadające najwyraźniejszy kłam oszczerstwom inspirowanym przez naszych wrogów:

W więzieniu Łukiszkiem w Wilnie.

„Ja, niżej podpisany, profesor prawa karnego uniwersytetu bukareszteńskiego (komunja) zwiedziłem to więzienie i rad jestem, iż mogę stwierdzić czystość i dobre obchodzenie się z więźniami zarówno karnymi jak i politycznymi, wobec czego złożyłem podpis na niniejszej karcie.“

(—) Julian Teodorescu.

9. VI. 24.

„Widziałem tu więzienie idealne zarówno ze stanowiska prawa karnego, jak i administracji więzień“.

(—) Gh Nicolescu Bolintin.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

9. VI. 24.

„Wileńskie więzienie jest piątem z rzędu, które zwiedziłem w Polsce. Odnosne władze postarały się ułatwić mi do nich dostęp; szczęśliwy jestem, iż mogę stwierdzić, że wszystkie te więzienia znalazłem w dobrym stanie, we wszystkich jednako troską, o higienę i humanitaryzm. Swobodnie porozumiewałem się z więźniami politycznymi, zadawałem im pytania i ci, z którymi rozmawiałem, nie czynili żadnych zastrzeżeń co do stosowanego względem nich systemu więziennego. Stwierdzenie powyższego jest tem ważniejsze w chwili obecnej, gdy piszę te słowa, gdyż we Francji podniosły się głosy protestu co do rzeczzonego systemu.“

(—) Maurice Garçon.

9. VI. 24.

istnienia pod warstwą farby z początków XVII w. innego, dawniejszego obrazu.

* * *

Obraz ostrobramski posiada bardzo wyraźne cechy wskazujące na to, że wyszedł on z pracowni malarza polskiego, wykształconego na wzorach włoskich.

Ostatnie spostrzeżenie, przyjęte z wymienionych już prac o Madonnie Ostrobramskiej, jest równie trafne, jak zbyt szerokie.

W początkach XVII wieku panował we Włoszech wszechwładnie eklektyzm.

Kierunek ten, łączący teoretycznie cały dotychczasowy dorobek artystyczny nie zdołał zniweczyć odrębności poszczególnych ośrodków sztuki, wykorzenić lokalnych zamiłowań, przyzwyczajęń, tradycji.

Eklektyzm boloński różny jest od rzymskiego, północno-włoskiego, a jeszcze więcej odbiega od florenckiego.

Rodzime upodobania położyły tutaj swe piętno, zdecydowały o charakterze tego nowego kierunku.

W Rzymie przeważały wpływy Rafaela, we Włoszech Północnych — Correggia, we Florencji — Andrea del Sarto.

Eklektyzm, który zjawiał się jako reakcja przeciwko manieryzmowi, nie wypełniał całości życia artystycznego Włoch

Obok niego jednocześnie pojawił się naturalizm.

Obok Carraccich tworzył Caravaggio.

Szybko, bo już w pierwszych uczniach Akademii Bo-

lońskiej braci Carracci'ch, nastąpiło zespolenie eklektyzmu i naturalizmu.

W ten sposób naturalizm nabrał cech umiarkowanych, „uszlachetnił się“ — a eklektyzm nie stracił kontaktu z życiem, otoczeniem, z obserwacją zjawisk codziennych.

Przy tem krzyżowaniu się, przenoszeniu wpływów, oddziaływań, wzorów, upodobań — definicja — do jakiej szkoły lokalnej dany obraz należy — zyskuje grunt realny jedynie wówczas, gdy miejscowe naleciałości — a raczej pozostałości są w nim widoczne — lub też gdy znajduje on odpowiedniki w twórczości malarzy o wyraźnym, własnym obliczu.

Definicja zjazdu archeologicznego — na którą powołuje się dr. Zahorski — głosząca, że obraz ostrobramski nosi „cechy epoki porafaellovskiej“ jest niezmiernie ogólnikowa: Nie wskazuje ani malarzy, ani szkół, nawet w pojęciach czasu jest niedopuszczalnie rozciągała.

Wpływy Rafaela grały dominującą rolę w Rzymie, w Bolonii.

Ulegali im jego bezpośredni uczniowie, manierzyści rzymscy, jak i elektycy bracia Carracci, Guido Reni, Domenichino, oraz późniejsi Sassaferrata i Carlo Dolci.

Epoka porafaellovska, epoka ewolucji oddziaływań wielkiego mistrza z Urbino obejmuje wiek XVI i całe niemal stulecie następane.

Dlatego też definicję zjazdu, należy zacieśnić, skontretyzować:

Typ Madonny Ostrobramskiej wyrósł z tradycji szkoły

Rafaela, podjętych w Akademii Bolońskiej przez braci Carracci'ch, Quida Reni'ego, Domenichina.

W obrazach Carla Dolci'ego (1616—1686) i Sassaferrato (1605—1685) typ ten znalazł swój skończony, ostateczny wyraz.

Słodkawość, afektacja, teatralność wyrazu, gestów, cechuje całą twórczość Guida Reni'ego, w zestawieniu z jego Madonnami — obraz ostrobramski uderza niemal archaiczną powagą.

Skłonność do archaizowania, do podnoszenia nastroju kompozycji w drodze naśladowania form tradycją uświęconych, stanowi rzucającą się w oczy właściwość naszego rodzimego malarstwa tych czasów.

Na gruncie sztuki polskiej XVII wieku pojawił się swoistego rodzaju eklektyzm, zespalający powagę dawnych, rodzimych wzorów z prądami nowymi.

Malarze dokładali wysiłków, aby uzgodnić nową formę, dostosować ją do miejscowych wymagań i upodobań.

Te zaś szły w kierunku utrzymania maximum kontaktu z przeszłością.

Sztynność linii, kształtów, ograniczenie ruchu w obrazach naszych malarzy — nie jest wynikiem jedynie niedostatecznego wykształcenia, opanowania techniki, ale świadomym nawrotem do tradycji, do odwiecznych wzorów.

W epoce t. zw. kontrreformacji, w czasach rozbudzonej wiary malarze włoscy w przedstawieniach Madonny wracali do typu „Donny Angelicaty“, do wzorów Perugina, Rafaela.

Dalszy ciąg nastąpi.

OGRÓD BERNARDYŃSKI. | **Jutro w piątek 20 czerwca** | **Wielki koncert symfoniczny** — pod dyrekcją — **Bronisława Szulca.** | W PROGRAMIE: Beethoven, Arenski, Liszt, Dvorak — symfonia Nr. 5. E-mol „Z nowego świata.“ — Początek o g. 8-jej wiecz.

Dobry żart — tyńfa wart.

W ubiegłym tygodniu kilka pism poznańskich przyniosło wiadomość, jakoby delegaci rządu beludystańskiego, wracający z wystawy w Wembley mieli zawitać w przejeździe do Poznania.

„Przeгляд Poranny” podaje opis pobytu „dostojnych gości”, z którego wyjmujemy co następuje: W czwartek o godz. 5 30 popołudniu ukazał się na dworcu zakurzony samochód, w którym znajdowało się trzech osobników w turbanach, szofer, oraz pan w cylindrze. Byli to zapowiedziani członkowie rządu Beludystanu, „Dżum-al-raf” oraz jakiś książę krwi z dynastji „Beri”. Towarzyżący im przedstawiciel rządu polskiego, „b. sekretarz poselstwa w Angorze” okazał wobec komisarza policji dworcowej zdziwienie z powodu nieprzygotowania przyjęcia dla dostojnych gości mimo... wysłanego z granicy telegramu.

„Dostojni goście”, niezrażeni brakiem delegacji na dworcu, kazali się wieść do miasta, gdzie zwiedzili kolejno plac wystawowy, podwórcze zamkowy, Uniwersytet, Teatry miejskie, Ratusz, odwach na Starym Rynku i t. d.

Za wolno jadącym samochodem biegła gawiedź uliczna, wykrzykując na ich cześć, a policjanci salutowali przejeżdżających. Przed zamkiem utworzył się taki tłum, że musiał im torować drogę policjant konny.

„Dostojni goście” odwiedzili kilka znanych firm w okolicy Staro Rynku i ul. Nowej i informowali się o naszych stosunkach handlowych. Jadąc przez ul. 27 Grudnia na życzenie jednego z egzotycznych gości, misja zatrzymała się przed atelier fotograficznym p. Markiewicza, gdzie dokonano migawkowego zdjęcia „wycieczki zagranicznej”. Na ulicy zgromadził się tymczasem olbrzymi tłum, tak, że tramwaje stanęły na parę minut.

O godz. 7 i pół misja zniknęła w tajemniczy sposób.

„Przeгляд Poranny” dodaje: „Według krążących wersji byli to przebrani akademicy, którzy założyli aje o grubą sumę z jednym z tutejszych fabrykantów, że przez kilka godzin będą udawali misję zagraniczną i że ukazą się na najruchliwszych ulicach Poznania. Zakład wygrali.

Muzyka w Wilnie.

Ostatnie koncerty symfoniczne w ogrodzie Bernardyńskim dostarczyły parę silniejszych zwruszeń muzycznych. W piątek ubiegły wykonano IV symfonię Czajkowskiego i „Step” Noskowskiego. Choć dzieła te są znane, były niedawno nawet wykonywane w „Lutni”, o koncercie tym należy parę słów powiedzieć, a to ze względu na bardzo dobre wykonanie.

P. Szule dokonał cudu z naszą orkiestrą. Wydobyl z niej pełne brzmienie, narzucił jej swój temperament, uczynił ją elastyczną i podał ją do zrealizowania swych subtelnych zamysłów interpretatorskich.

Jedynie zespół drewnianych instrumentów, najślabszą część orkiestry, trzyma się jeszcze opornie i nie umie zdobyć się na prawdziwe pianissimo. Oba wyżej wspomniane dzieła wykone zostały z polotem i z dużą plastyką.

„Dzięki doskonałemu dyrygentowi koncerty symfoniczne stały się wielką atrakcją dla melomanów i pożyteczną placówką wychowania muzycznego dla szerokiego mas.

W ostatni poniedziałek na koncercie, poświęconym muzyce francuskiej, bez zapowiedzi afiszowych, jakby przemycając, pomiędzy katarskimi, „scenami neapolitańskimi” Massenet’a, a błyskotliwą, lecz pustą „Espaną” Chabrier’a wykonano po raz pierwszy w Wilnie młodzieńczy utwór wielkiego impresjonisty francuskiego Claude Debussy’ego: „Popołudnie Fauna”. Cudowny obraz muzyczny, malowany najsubtelniejszymi barwami, jakie tylko refleksy słonecznego światła wydobyć mogą z południowego krajobrazu, zawiera więcej emocjonalnej poezji, niż utwór poetycki Mallarme’go, który

posłużył Debussy’emu za temat do tego preludjum symfonicznego. Należy je koniecznie powtórzyć w

staranniejszem wykonaniu napoważnym symfonicznym koncercie. S. W.

Wiadomości bieżące.

Wiadomości kościelne.

— Nabożeństwo w Bazylice Katedralnej z powodu Uroczystości Bożego Ciała odbędzie się w następującym porządku:

Czwartek, 8 1/2, godz. zrana msza św. w Kaplicy św. Kazimierza.

10 godz. Uroczysta suma, po której odbędzie się uroczysta procesja przez miasto.

5 godz. po połud. Nieszpory. Przez Oktawę Bożego Ciała o 8 1/2 godz. zrana Msza suplikacyjna z procesją po niej. O godz. 4-ej Nieszpory.

Z miasta.

— O przewodnikach po mieście. Coraz częstsze wycieczki z całej Polski do Wilna, szczególnie w okresie letnim wymagają większej liczby obeznanych gruntownie z historją Wilna przewodników.

Z tego powodu Koło Nauczycieli S. U. P. Nr. 7 na propozycję p. prof. Kłosa postanowiło zorganizować kurs, mający na celu przysposobić fachowych znawców staro Wilna. P. prof. Kłos podjął się bezinteresownego poprowadzenia takiego kursu, uczestnicy kursu atoli winni zadeklarować się, że po ukończeniu Kursu podejmą się oprowadzania wycieczek po Wilnie. W tym celu zostanie zorganizowana serja dyżurów tak, by każda wycieczka przybywająca do Wilna, choćby niezapowiedziana mogła otrzymać przewodnika. Zgłoszenia na kurs w Sekretarjacie Koła Naucz. SUP Nr. 7 przy ul. Jagiellońskiej 9 m. 1, w godzinach od 12 do 1-ej po południu (osobiście).

— Sprawa nominacji p. Koroleca na stanowisko Dyrektora Kasy Chorych. Jak nas informują z wiarygodnego źródła, wniosek Zarządu Kasy Chorych m. Wilna o zatwierdzenie na stanowisku Dyrektora p. Józefa Koroleca, skierowany w myśl p. 2 art. 37 Ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie został przez wzmiankowany Urząd załatwiony odmownie i Urząd polecił Zarządowi Kasy przedstawić innego kandydata na Dyrektora. Kwestja przedstawienia nowego kandydata będzie rozpatrywana na posiedzeniu Zarządu Kasy dn. 30 b. m. Na razie trudno zorientować się, jakie będą wysunięte kandydatury. Do sprawy tej, stwierdzającej wyraźną stronniczość partyną Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń powrócimy później.

— Niatakt zarządu Tow. Przeciwigruźliczego. Wczoraj na ulicach naszego miasta ukazały się odezwy Tow. Przeciwigruźlicznego do społeczeństwa, nawołujące do ofiar na cele walki z gruźlicą. Szlachetny ten cel najościeżkowanej zabarwiony został polityką. Odezwa wydrukowana została równorzędnie w językach: polskim, litewskim, białoruskim i żydowskim w porządku jaki podaliśmy i z tem obliczeniem, aby język urzędowy ogłoszeń publicznych t.j. polski nie różnił się niczem ani krojem czcionek, ani wielkością tekstu od pozostałych języków. Czytając odezwa Tow. Przeciwigruźlicznego nie wiemy czy do zarządu wchodzi polacy. Ponieważ język urzędowy polski jest obowiązujący na pierwszym miejscu a drugie zajmuje język litewski, prawdopodobnie zarząd składa się z litwinów, następnie białorusinów i trochę żydów. Nie przypuszczamy aby zarząd składający się z polaków dla wykazania objektivizmu narodowościowego i ścignięcia grosza od nielicznych litwinów i białorusinów mógł pozwolić sobie na ten przykry niktakt. Któż więc stanowi Zarząd Tow. Przeciwigruźlicznego?

— Badanie stanu gospodarczego związków komunalnych Pan Minister Spraw Wewnętrznych wydał do wszystkich pp. wojewodów oraz p. delegata rządu w Wilnie okólnik, który podajemy poniżej w streszczeniu: Sanacja Skarbu Państwa, która jest najważniejszym problemem

doby obecnej, wymaga ześrodkowania wysiłków całego społeczeństwa w kierunku utrzymania równowagi gospodarczej Państwa, co jedynie zapomocą oszczędnej i rozumnej gospodarki w poszczególnych dziedzinach życia społecznego da się osiągnąć. W tych warunkach gospodarka związków komunalnych ma dla wspomnianego celu znaczenie niezmiernie ważne. Okres organizacji związków komunalnych i uporządkowania ich finansowych praw i obowiązków w związku z rosnącymi potrzebami był szczególnie w trudnych warunkach walutowych niekorzystnych dla prowadzenia racjonalnej gospodarki, trafnego ocenienia potrzeb i zadań oraz środków do ich przeprowadzenia, co wszystko składało się na niemożność doprowadzenia jeszcze do równowagi gospodarstwa związków komunalnych.

W celu ustalenia tych przejawów życia samorządowego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podejmuje akcję mającą na celu poznanie ich, zbadanie ich przyczyn i sprowadzenie przez to gospodarki samorządowej na tory właściwe. Akcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych polega na tem, że utworzona została przy tem Ministerstwie Komisja Centralna, która za pomocą komisji wojewódzkich zbadać ma te szczegóły gospodarki samorządów, o które najbardziej chodzi.

Sprawy miejskie.

— Z komisji finansowej. Na posiedzeniu komisji finansowej Magistratu w dn. 7 b. m. rozpatrzone preliminarz budżetowy na rok 1924 na razie tylko Wydział Zdrowia. Przedstawia się on następująco: 1) miasto zwiększyło koszta na utrzymanie chorego z 50 gr. na 75 gr. dziennie, 2) na kupno bielizny do szpitala św. Jakóba 1,500 zł., do szpitala Sawicz 1,025 zł., a na inne szpitale odpowiednie sumy, 3) dozór sanitarny obejmuje pozycje: 42,476 zł. 4) instytucje sanitarne. a) izba dezynfekcyjna 42,570 zł., b) laźnia dezynfekcyjna 23,192 zł. c) wydatki na walkę z epidemją 500 zł. d) centrala szpitali 205 zł., e) szpital zakaźny 129,861 zł., św. Jakóba 295,414 zł., Sawicz 173,136 zł., Żydowski 161,499 zł., Szpital dla Dzieci 114,150 zł., f) ambulatorja 9,099 zł., g) „Kropla mleka” 12,858 zł., h) Pogotowie Ratunkowe 32,277 zł., i) bezpłatne lekarstwa dla biednych 3,000 zł., j) leczenie mieszkańców w innych zakładach 1,000 zł., k) subsydja 7,742 złotych. Ogółem budżet Wydziału Zdrowia wynosi sumę wydatków w wysokości 1,048,979. zł. 5) na skutek podania T-wa „Sokół” o wydanie subydjum na pokrycie kosztów urządzonego zjazdu, a uchwalono wydać 600 zł. na pokrycie kosztów i 100 zł. za światło, 6) sprawę kapitału obrotowego elekrowni, utworzonego przez zaliczkę od abonentów, postanowiono rozpatrzyć na następnem, najbliższem posiedzeniu Komisji.

— Egzamina wstępne do gimnazjum O.O. Jezuitów zaczynają się 23 b. m. i trwają do 27 czerwca.

Sprawy akademickie.

— Nadzwyczajne Walne Zebranie Bratniej Pomocy odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godzinie 7-ej wiecz. w gmachu głównym U. S. B. W razie niedojścia zebrania w tym dniu z powodu braku quorum, odbędzie się ono we środę 25 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w tymże lokalu.

Z życia stowarzyszeń.

— Z Tow. lekarskiego. Dnia 22 b. m. o godzinie 11 1/2 odbędzie się uroczyste posiedzenie Wileńskiego T-wa Lekarskiego z powodu przeniesienia się do nowej siedziby (Zamkowa 24, w dziedzińcu). Na tę uroczystość Zarząd zaprasza członków T-wa i wszystkich kolegów lekarzy.

— Z Tow. Art. „Lutnia”. Zwyczajem lat ubiegłych zwiększony chór „Lutni” weźmie udział w do-roczej procesji Bożego Ciała i

wykona przy każdym oltarzu pie- nia religijne.

Sprawy szkolne.

— W Liceum Żeńskiem im. Flomatów w Wilnie otwarte będą w roku szkolnym 1924/25 klasy od wstępnej do V ej włącznie. Zapisy przyjmuje się codziennie w kancelarji szkolnej od godziny 10 — 2 popoł. (ul. Zeligowskiego 1 — 2). Egzaminu wstępne rozpoczyna się dnia 23 czerwca o g. 9 rano.

— Popis uczniów i uchenic Konserwatorjum Wil. Doroczny popis publiczny Konserwatorjum Wileńskiego odbędzie się w niedzielę 29 czerwca o g. 12 w poł. w Sali „Lutnia”.

Karty wstępu otrzymać można w kancelarji Konserwatorjum (Orzeszkowej 9) od g. 4 — 7 i przy wejściu.

— Zjazd maturzystek. Dnia 1 lipca r. b. odbędzie się zebranie maturzystek, które ukończyły gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w r. 1919-ym. Zbiórka o godz. 4-ej popoł. przed głównym wejściem Katedry.

— Zapisy do szkoły Zawodowej Żeńskiej imienia Świętego Józefa Ostrobramska 29—17) przyjmują się codziennie od godz. 10-ej do 1-ej po południu

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 27-go czerwca r. b. o godz. 2-ej po południu.

— Oświata Pozaszkolna. Inspektorat Szkolny m. Wilna powiada, że w dniach 25, 26 i 27 b. m. od godz. 8 do 8 wiecz. kierownictwo wieczornych szkół powszechnych dla młodocianych przyjmuje zapisy: dziewcząt, ul. Pańska 7, w lokalu szkoły powsz. Nr. 10 i chłopców, ul. Zarzeze 5 w lokalu szkoły powsz. Nr. 11.

— Uroczystość szkolna. W niedzielę, 15.VI w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem im. Królowej Jadwigi, Augustjańska 4, odbyła się uroczystość wręczenia patentów dojrzałości kończącym seminarjum uczeniom oraz uczniom seminarjum męskiego im. Tomasz Zana. Po nabożeństwie w kościele szkolnym (augustjańskim) w pięknie przyozdobionej kilimami, witrażami i zielenią sali zasiadli pp. Delegat Rządu Walery Roman, kurator Gąsiorowski, inspektor Woźniakowski, dyr. gimnazjum św. Kazimierza ks. rektor Barglewski, wreszcie przełożona sem. żeń. p. Z. Muchlińska i dyrektor sem. męsz. p. Przemieniecki. Pierwsze rzędy krzesel zajęli kierownicy szkół średnich, kilku profesorów uniwersytetu, dalej zaproszeni goście i nauczycielstwo. Po jednej stronie estrady zajęli miejsca maturzyści, po drugiej zaś maturzystki w białych sukienkach.

Uroczystość rozpoczęła chór szkolny odśpiewaniem pieśni narodowej poczem szanownych gości powitali przemówieniem pani przełożona i p. dyrektor seminarjum. Odpowiedział p. kurator Gąsiorowski, zaznaczając, iż młode kadry nauczycielskie stanowią „będa” na kresach obronę państwowości polskiej. Następnie wręczenie matur 24 maturzystkom i 18 maturzystom, po którym przemówił do młodzieży p. Delegat Rządu, kładąc nacisk na doniosłość i odpowiedzialność ich pracy na posterunkach oświatowych. Odpowiedzi krótkie a wzruszające wygłosiły dwie maturzystki i 1 maturzysta. Wreszcie prof. Massonius w imieniu wszechniej wileńskiej serdecznie przemawiając pisał swe byłe uczniom na nowej drodze życia. Uroczystość zakończył chór odśpiewaniem pieśni Nowowiejskiego: „Niech orły górą płyną”. Po uroczystości zwiedzono dwie sale, w których zgromadzone były owoce pracy całorocznej seminarjum żeńskiego. Pokaz ten zrobił wrażenie dodatnie i estetyczne, świadcząc o planowej i systematycznej pracy.

Tegoż dnia o g. 5 p. p. w sali rekreacyjnej seminarjum żeńskiego odbył się pożegnalny podwieczorek, którym kurs IV zegnął ustępujący mu miejsca kurs V. Wśród pełnego harmonji nastroju, jaki panował w licznej gronie obu kursów i nauczycielstwa upłynęło kilka godzin na serdecznej pogawędce, przepłatanej deklamacją, śpiewem solowym i chóralnym.

Szczęście Wam Boże młodzi pracownicy na niwie ojczystej w Waszej żmudnej, lecz szczytnej pracy

uprawy swojskich ugorów w żytnie i bujne lany.

Oto lista uczenie i uczniów, którzy otrzymali matury seminaryjne: Bakunówna Stanisława, Hryniewiczówna Marja i Magdalena, Imlenińska Jadwiga, Kolmanówna Aniela, Kompowska Janina, Korzeniewska Anna, Kuczyńska Janina i Ludwika, Kulikowska Helena, Matusewiczówna Jadwiga, Mesmacherówna Dorota, Nowicka Emilia, Pacewiczówna Helena, Pietkiewiczówna Helena, Pyciówna Janina, Ruryśówna Marja, Sieheniówna Ludwika, Snieżkówna Zofja, Sobolewska Helena, Sokołowska Bronisława, Smieciszewska Janina, Wasilewska Jadwiga, Wejtkówna Zofja.

Bielski Józef, Dziekatiec Piotr, Frackiewicz Franciszek, B. Grygiel, Kieżun Jan, Kowalowski Henryk, Kućko Franciszek, M. Malawko, Malej Józef, Malewski Władysław, Molis Witold, Szutowicz Dyonizy, Tomaszewicz. P.

Odozty.

— Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki podaje do wiadomości, iż we czwartek 19 czerwca r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Domu Ludowego Nowa Aleja 2 odbędzie się odozty na temat: „Historja i organizacja ruchu harcerskiego” wygłosi p. Jacewicz.

Wstęp wolny.

Osobiste.

— I. E. Biskup Sufragan Wileński ks. Kazimierz Michalkiewicz powrócił wczoraj z wizytacji pasterskiej w dekanacie Wołkowskim. Jego Ekscelencja wyjeżdża wkrótce na kurację do Karlsbadu.

— Zebranie walne członków syndykatu dziennikarzy polskich w Wilnie odbędzie się pojutrze w nadechodzącą sobotę, w Sali „Lutnia” (Mickiewicza Nr. 6) o godz. 5 po południu.

Sprawy kolejowe.

— Wstrzymanie wywozu kartofli do Łotwy. Na wileńskim dworcu kolejowym wywiezione zostało ogłoszenie, iż z dnem 4 czerwca r. b. wstrzymany został wolny wywóz kartofli do Łotwy. Na wywóz potrzebne jest pozwolenie Ministerstwa Rolnictwa.

— Zmiana na stanowisku prezesa Dyrekcji Kolejowej. Ostatni „Dziennik Urzędowy” Ministerstwo Kolei donosi o przyjęciu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisji inż. Emila Landsberga, oraz rozporządzeniu Ministra Kolei o powierzeniu kierownictwa Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej Wiceprezowski Dyrekcji inż. Antoniemu Gutowskiemu.

— Wyjazd komisji Ministerstwa K. Ż. Bawiaoca w Wilnie komisja Min. Kol. Żel. pod przewodnictwem nadradcy P. K. P. insp. przy Ministrze inż. Grucuzmahera po raz drugi wyjechała na linję dla zaznajomienia się z prowadzeniem gospodarki leśnej w Okręgu Dyrekcji Wileńskiej.

Komisja jedzie do Jezior, Lidy, Wołkowska, Baranowicz, Brześća gdzie znajdują się tartaki drzewne, poczem wróci do Wilna. Przyjazd komisji spodziewany jest w końcu tygodnia.

Zabawy.

— Wianki na Wilji. W poniedziałek 23-go b. m., jako w wigilję św. Jana, Towarzystwo Wioślarskie dorocznym zwyczajem będzie obchodziło uroczystość Wianków na Wilji: defilada udekorowanych i uiluminowanych łodzi z puszczeniem wianków, sztuczne ognie, fejerwerki, orkiestra i t. p. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Wejście na przystań 2 złote.

— Z „P. Ż. P.” Noc Świętojańska w ogrodzie Bernardyńskim, pełna świtów i czarów, ma wskrzesić tradycje świąteczne dorocznych „Wianków” i „Sobótek”.

Chór Lutni pod batutą p. Gawronskiej, wykona program pieśni swojskiej z wszechpolskiego zjazdu śpiewaczego w Poznaniu—różne niespodzianki—znicze—pląsy przez ogień—wróby—artystyczne lampjony—efekty świetlne, wreszcie... tajemniczy kwiat paproci — dla jednych nieuchwytny, wybranym dający „szczęście realne”.

Program i cel godne poparcia — a więc wszyscy 23.VI do ogrodu Bernardyńskiego.

— Koło Związku Ludowo-Narodowego dzielnicy Popławy, uradza w sobotę dnia 21.VI.24 r. w lokalu Centralnego Związku Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. S-to Jankiej Nr. 3, Wielką Zabawę taneczną, połączoną z wielu niespodziankami.

Całkowity dochód przeznaczony na remont nowopowstającego Domu Ludowego na Popławach.

— Wielka Zabawa Ogrodowa odbędzie się w niedzielę dnia 23-go czerwca r. b. w ogrodzie po Bernardyńskim. Na niezwykle obfity i pomysłowy program składają się: loterja fantowa z całym szere-

giem wartościowych fantów, poranek muzyczny orkiestry 85 p. p., balet dziecięcy w nadzwyczaj oryginalnych kostiumach...

do olenia" niezrównana krotchwiła Hennequina i Vebera, jest grana na naszej scenie wybornie. Publiczność bawi się na niej doskonale i darzy wykonawców...

eksperymentu wzbudziła wielkie zainteresowanie. Dziś wieczór symfoniczny w ogrodzie Botanicznym pod dyktando Bronisława Szulca...

znania na II-gi Wszczępolski Zjazd Spiewaczy i na uroczystości odsłonięcia pomnika Moniuszki. A więc przedewszystkiem p. Br. Gawrońskiej, niestrudzonej pracownice na polu krzewienia...

Wypadki. Pożar. We wsi Rakiszki, gminy Bystrzyckiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar...

Niezmiernie interesujący program tej zabawy, daleki od szablonowych programów tak częstych u nas "Zabaw ogrodowych", niewątpliwie wzbudzi ogólnie zainteresowanie wśród publiczności wileńskiej...

"Frasquita" Lehara długo jeszcze zapelniać będzie widownie. Zarówno przepiękna muzyka, jak treść, podobno zaczerpnięta ze znanej powieści "Kobieta i pajac"...

Wieczór plastyki i rytmu. W piątek 20-go czerwca odbędzie się w Teatrze Polskim wieczór plastyki i rytmu szkoły H. Łaskiewiczowej. W programie: Grieg, Paderewski, Thon, Szuman, Szubert, Liszt i Rachmaninow...

Różne. W imieniu Zarządu "Lutnia" Ks. Kretowicz Prezes. M. Ciemnołowski Sekretarz.

Kradzieże. Z mieszkania Władysława Niewodniczańskiego przy ul. Garbarskiej Nr. 8, niewykryci sprawcy skradli rzeczy wartości 400 złotych.

Teatr, muzyka i sztuka. Teatr Polski (Lutnia). "Czy jest co"

BILANS Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego na dzień 30 kwietnia 1924 r.

przerachowane na złote polskie według relacji urzędowej 1 zł. = Mk. 1.800.000.

Table with columns: Aktywa, Pasywa, Gotowizna w kasie, Pozostałość w Banku Polskim, Kapitał zakładowy, Kapitał zapasowy, Wkłady, etc.

Kino-teatr "HELIOS" i "Piccadilly" DZIŚ NOWY ŚWIĄTECZNY PROGRAM! Faworytka królów w 7 aktach z udziałem słynnej Ellen Richter Dr. Zeldowicz Kobieta lekarz Dr. SZWARC-ZELDOWICZ

DO WIADOMOŚCI WYJEŻDZAJĄCYCH NA LETNISKA!! NATURALNE MINERALNE WODY i PRODUKTA Środki przeciw owadom, przedmioty do prania, spirytus skażony i inne przedmioty gospodarczego użytku.

ŁÓŻKA żelazne, polowe i dziecięce z patentowanymi siatkami - wyprzedaż z ustępstwem: niżej cen fabrycznych.

Wspólnika Polaka ze znacznym kapitałem przyjmie wyspecjalizowaną, od 1. 25 egzystującą, poważnie wprowadzoną i posiadającą szereg pierwszorzędnych reprezentacji firm polsk. techniczno-handlową.

D-1. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. Powrócić i przyjmuje od 4-7 pop. Ul. Ad. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1

25.000-500 złotych ani jednego dnia nie wolno zatrzymać bez oprocentowania! Najlepsze warunki z bezwzględną gwarancją daje Dom H. Komisowy "ZACHETA" Portowa 6-D.

Zgubiono teczkę z dokumentami w nocy dnia 17 b. m. w rejonie ulic Wileńskiej, Dobroczyńskiej i Tatarskiej. Łaskawego znalazcę proszę o zwrócenie do Ogniska Inwalidów Zawalna 1. Lipiński.

ZASTĘPSTWO. Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów L. ZIELENIEWSKI S. A. Fabryka Krakowska odda na każde województwo wyłączne zastępstwo sprzedaży maszyn parowych, silników ropnych, kompresorów, kotłów parowych, mostów, konstrukcji żelaznych, zbiorników, statków, pogłębiarek, bagrów i t. p.

Dom Handlowo-Przemysłowy "ALMAR" Wilno, Dobroczyńska Nr. 6. Polecamy po cenach konkurencyjnych: mąkę Nelson, szmalce wieprzowy, śledzie, sól, oliwę oraz inne towary spożywcze i mydlarskie.

LEKARZ DENTYSTA Anna Risiel-Andrzejkiewiczowa długoletnia demonstrantka szkoły dentyst. Wągl. Swiderskiej w Petersburgu. Przyjmuje codziennie od godz. 10-12 i 4-7 pop. ul. Zawalna 16, róg Zeligowskiego, wejście z ul. Zeligowskiego 1-e piętro.

Dr. Czesław Koneczny Chirurgia jamy ustnej. Choroby zębów. Sztuczne zęby. (Wojskowym i urzędnikom na raty.) Mickiewicza 11 (gdzie kino), od 10-12% i od 4-6%.

Mieszkania, sklepy, sklepy z mieszkaniami i mieszkaniami z meblami, wszelkie interesy handlowe i przemysłowe załatwia z gwarancją tanio i dobrze Dom H. Kom. "ZACHETA" Portowa 6.D.

Dr. med. E. Suszyński choroby weneryczne skórne, płciowe od 1-2 i od 4-7 wiecz. Ul. Mickiewicza 30

ŻADAJCIE WSZĘDZIE TYLKO KAKAO W PROSZKU FIRMY "PAC" Wilno, Biskupia 12. UZDROWISKO NAŁĘCZÓW (3 i 1/2 godz. od Warszawy) czynne cały rok Naczelny Lekarz Dr. Med. A. KONOSEWICZ. Zastępca Dr. Med. P. OTMARSTEIN. Ordynujący Lekarze: Dr. M. GLIŃSKI i Dr. W. TROJANOWSKI.

Inteligentna staruszka, wdowa, kom. pletnie bez rodziny, okradana doszczętnie, pozostająca w krytycznych warunkach materialnych, bлага społeczeństwo współpracujące w niedoli o wspomnienie materialne, upraszając o składowanie datków do Administracji "Dziennika Wileńskiego" pod "Bardzo biedna".

Dr. L. Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej, Tel. 35: od 9-1 i 4-7. Akuszerka z Warszawy udziela porad sześcym. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6. Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawica. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12-2 i 5-6. Zawalna 22.

Kobieta lekarz Dr. Abtamiłowiczowa choroby kobiece i skuszerka Kasztanowa 7, m. 7, g. 9-10 i 3-5. Zgubioną kartę odczucia wyd. przez P.K.U. Warszawa na imię Henryka Rzewnickiego, zam. w Wilnie, ul. Filarecka 11, m. 1 unieważnia się. Książeczkę wojskową wyd. przez D-wo 2 D A. K. na imię Walerjana Cynka, zam. przy ul. Raduńskiej 47 unieważnia się. Z powodu wyjazdu sprzedaje się dom przy ul. Chocimskiej (Chwiłńskiej) Nr. 31. Książeczkę wojskową za Nr. 3645 wyd. przez P. K. U. - Wilno na imię Antoniego Krycha zam. w maj. Petesz, gm. Rudom. unieważnia się.

NA LETNISKU poleca: łóżka składane z siatkami patentowanymi, łóżka polowe i dziecięce. Sienniki, worki płočno do opakowywania po cenie fabrycznej. B. Łokucjewski i Ska ul. Mickiewicza 42. Zgub. dowód osobisty wyd. przez Starostwo Święciańskie na imię Szulca Jakóba, zam. w Kołtynianach, gm. Lyngmiańsk. - unieważnia się. Zg. książkę wojskową za Nr. 3645 wyd. przez P. K. U. - Wilno na imię Antoniego Krycha zam. w maj. Petesz, gm. Rudom. unieważnia się.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO UL. ŚW. ANNY NR 3. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE